Rok 1871. Kraków, piątek 13 października. Nr. [illegible]

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska [illegible]. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mik[illegible]. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczę[towane] wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie* [illegible]. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 c[ent.]
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, ora[z] niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wiersuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgar[nia] Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ“.

w Krakowie od 1 października do 31 grudnia. . .**5** złr.

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 października do 31 grudnia . . . . **6** złr.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe,** gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 12 października.

Wspomnieliśmy o tém dopiero wczoraj na tém miejscu, że po Węgrach Czesi najkorzystniejszą zajmują w monarchji austrjackiéj pozycję — korzystniejszą daleko, aniżeli my. Mając za sobą zbitą masę ludu, ludu oświeconego i materjalnie dobrze się mającego, mogli oni skuteczniéj, niż my domagać się praw królestwa swego, które polegają na kilkuwiekowym, ustawami opisanym i obwarowanym stosunku kraju ich do monarchji.

Jeżeli więc samo powinowactwo szczepowe nie byłoby dostatecznym motywem dla polityków naszych do trzymania się Czechów, do postępowania solidarnego z nimi, to ten wzgląd na korzystniejszą ich pozycję, która z góry zapewniała zwycięztwo, powinno było praktycznych polityków nakłonić do sojuszu z Czechami. Takiego sojuszu domagaliśmy się od delegacji naszéj już od trzech lat. Delegacja nie zważała na argumenta nasze, a idąc za jakiemiś uprzedzeniami czy przesądami politycznemi, nigdy nie chciała nic słyszeć o Czechach. Otóż dzisiaj, kiedy sama siła faktów wyniosła Czechów na pierwszorzędne w Przedlitawji stanowisko; kiedy abstynenci Czesi pierwsi zyskują uznanie samodzielności swéj prawno-politycznéj; dzisiaj tuszymy, że dawne przesądy i uprzedzenia delegacji naszéj znikną; że delegacja nasza, jeżeli pojedzie do Wiednia zaniecha nareszcie owéj bezmyślnéj opozycji *quand même* przeciwko przymierzu czeskiemu, którego konieczność nadaremnie w ostatnich latach ciągle jéj zalecaliśmy.

Dopomaganie Czechom do uzyskania największéj samodzielności i najszerszego samorządu, a następnie wyzyskanie tego zwycięztwa czeskiego, ile możności, dla Galicji; wyciągnięcie jak największych korzyści dla Galicji z klęski zadanéj Niemcom centralistom, to będzie zadaniem delegacji naszéj w Wiedniu. Zadanie to łatwo jej spełnić, jeżeli nauczona doświadczeniem, nie będzie więcéj gardziła, jak dawniéj, przymierzem z Czechami, o które, jak dawniéj wołaliśmy, tak i teraz wołamy.

Sprawy sejmowe.

Lwów 10 października.

[Ośmnaste posiedzenie sejmu krajowego].

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu rozprawy specjalnéj nad ustępem a) wniosku komisji szkolnéj zabiera głos po przerwie p. Skrzyński, zwracając się głównie przeciw wnioskowi postawionemu przez Krzeczunowicza a popartemu w teorji przez Szujskiego — dążącem do przymusu językowego: Nie widzi on potrzeby narzucania komisji języka niewykształconego (lekkie sykanie z prawéj) — już przez samą litość należałoby tego zaniechać; wielu bowiem uczy się tylko na to, — by potem zapomocą należytych wiadomości zarobkować; cóż zarobi uczeń nauczywszy się by najlepiéj „azbuki.“ — Szujski chcący zgody proponuje, „by się wzajemnie dusić„ (wesołość). „Ja żądam wolności, p. Szujski zaś chce wolność przymusu.“

Pan Krzeczunowicz niby dla równości wniósł, by język polski był obowiązkowy dla Rusinów i odwrotnie; toby był „obustronny przymus“ ale nie wcale równość: oni nam dają owsiany chleb a my im pszeniczny! Zresztą język polski nie potrzebuje przymusu, by się go uczono.

Mowca żąda, — by tak jak w ustawie belgijskiéj (którą cytuje) i u nas uczono się tylko jednego języka krajowego — stosownie do tego, przez którą narodowość część jakaś kraju jest przeważnie zamieszkałą.

Ks. Szaszkiewicz dziękuje p. Szujskiemu za jego dobre chęci i mowca chce sprawiedliwości, przeto nie może się zgodzić z Krzeczunowiczem, który żąda przymusu aczkolwiek obustronnego. Najbardziéj sprzeciwia się ks. S. wnioskowi Golejowskiego o literach łacińskich, — nadmieniając, iż nieraz musząc poprawiać sprawozdania stenograficzne pismem łacińskiem „chorko to jemu pryszło“ bo się ustawicznie mylił.

Krzeczunowicz cofa swój wniosek w skutek oświadczenia kom. rządowego. Stawia nową poprawkę do ustępu c) (p. Ławrowskiego): „Język ruski pozostanie obowiązkowym dla nauki języka ruskiego — a polski dla nauki języka polskiego.“

P. Laskorz sprzeciwia się wnioskom komisji, uważając język ruski za nieprzydatny, lepiéjby mu się podobał niemiecki, bo to z nim można zrozumieć na targu co żyd szwargocze.“

P. Kaczała przemawia za zatrzymaniem skoropisu, dowodząc z historji, iż pismo to miało urzędowe uznanie w Polsce za Jagielonów.

P. Golojewski przemawia po raz wtóry za zaprowadzeniem pisma polskiego — lecz nie wytacza w pole silniejszych od poprzednich argumentów.

Gdy się ks. Żakliński głosu zrzekł zabiera głos ostatni sprawozdawca Tarnowski.

Reszta dyskusji znajduje się we wczorajszém posiedzeniu.

XVIII. Posiedzenie sejmu krajowego wieczorne.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie z wyborów poselskich. P. Skwarczyński referuje o wyborze p. Popiela; wybór ten uznano za ważny — następuje sprawozdanie z wyboru w okręgu wyborczym: Rudki-Komarno. Wybranym został p. Lisieniecki (Rusin z partji świętojurców), gdy zaś z protestów przeciw temu wyborowi wniesionych i z referatów starosty powiatowego okazuje się, iż wybór był nielegalny, mianowicie co do środków represyjnych użytych przez agitatorów „russkich“ przeciw wyborcom. Wydział wnosi uznanie tego wyboru za nieważny — przyjęto.

P. Krasiński zdaje sprawę z wyboru ks. Kozanowicza (okr. wybor. Stanisławów - Halicz), wybór ten uznano za ważny. Pozostają do sprawdzenia wybory ks. Żaklińskiego i Zawadowskiego (wczoraj dokonanego), z których akta nie są jeszcze przeglądnięte. — Wybór z większ. posiad. Żółkwi i t. d. (w miejsce p. Jabłonowskiego, — który złożył nie dawno mandat) jeszcze nie jest dokonanym.

Z porządku dziennego następują dalsze wybory do rady państwa. — Jeden z włościan (Szott?) żali się, iż nie wybierają do delegacji włościan. — (P. Zyblikiewicz: — A umicie wy po niemiecku?)

Przystąpiono do głosowania:

Z grupy mni. posi. Lwów, Rudki wybieralni: Krzeczunowicz, Pfeiffer, Bartoszewski, Popiel, Koeko, Iwaniszow. Głosowało 117, wybrani: p. Bartoszewski 67 głosami i p. dr. Pfeiffer 61 głosami.

Z grupy: Brzeżany, Podhajce: wybieralni: Szczepański, Haller, Fseak; głosowało 103, wybrany Szczepański Mieczysław (77).

Z grupy: Zaleszczyki, Kopeczyńce, wybieralni: Hajdamaina, Wolański, Bojczuk, Siemiński — głosowało 106; Wolański M. otrzymał 62 głosy.

Z grupy: Kołomyja, Śniatyn, wybieralui są: ks. Lewicki, Całkowski, Kaszewko, Czarkiewicz; głosujących 106, wybrany p. Kaszewko (67). Poseł ten nie był w dawniejszéj delegacji; należy do stronników p. Ławrowskiego.

Z grupy: Przemyśl, Mościsko; wybieralni: Szaszkiewicz, Zamojski, Szeptycki, Szott, głosujących 109; — wybrany Szeptycki 67 głosami.

Z grupy Sanok, Dukla; wybieralni są: Kocytowski, Kerepin, Tyszkowski, Pohorecki i Jasiński, głosowało 103, wybrany Jasiński 68 głosami.

Z grupy: Stanisławów, Tyśmienica; wybieralni: Krzyżanowski, Żakliński, Kozanowicz, Mandyczewski i Zawadowski; głosujących 110; Zawadowski otrzymał 67 głosów (nie był w dawniejszéj delegacji).

Nareszcie z grupy: Stryj, Mikołajów: wybieralni są: Zalczycki, Hoppen, Pietruszewicz i Kowalski; p. Hoppen otrzymał głosów 78 na 109 głosujących.

Dalsze wybory odroczono do jutrzejszego posiedzenia.

Lwów 11 października.

[Dziewiętnaste posiedzenie sejmu krajowego].

Kto się przypatrzył pobieżnemu sposobowi traktowania spraw takich, jak np. budżet — ten nabrać musiał przekonania, że sejm czuje blizkość swego końca; inaczéj musianoby uważać reprezentację krajową za niedbałą wcale o dobro kraju; albowiem cały budżet za r. 1871 i 1872 bez dyskusji (!) przyjęto.

Z odczytanego dziś spisu petycji okazuje się, że coraz nowe nadchodzą petycje w sprawie reformy ustawy gminnéj i propinacyjnéj.

Na interpelację Wesołowskiego, dotyczącą przedłożenia o księgach gruntowych, odpowiada marszałek, iż stara się on przedewszystkiém stawiać na porządek dzienny sprawy konieczne administracyjne, jak: budżetowe, szpitalne, drogowe i t. p.

Na interpelację Krzyżanowskiego, dlaczego w szkołach średnich, gdzie język polski jest wykładowym, wykładają język ruski poza godzinami szkolnemi, odpowiada kom. rząd. p. Bartmański, iż inaczéj być nie może, według ustawy o językach wykładowych w szkołach średnich.

O budżecie referuje dr. Zyblikiewicz przedstawienie następujące:

Sprawozdanie *komisji budżetowéj o budżetach krajowych na r. 1871.*

Wysoki sejmie!

Według preliminarza przez wydział krajowy wysokiéj izbie przedłożonego, wydatki na potrzeby krajowe w r. 1871 wynoszą 1,484,496 złr.

Na wysokość téj sumy wpływają głównie:

a) zamierzona budowa gmachu sejmowego, na który to cel w bieżącym już roku kwota 60,000 złr. jest preliminowana,

b) drogi krajowe, a w szczególności szkody przez wypadki elementarne na drogach krajowych w tym roku zrządzone,

c) wydatki na szpitale i w ogóle na cele sanitarne, które z każdym rokiem się zwiększają.

Preliminowaną przez wydział krajowy sumę 1,484,495 złr. komisja budżetowa nie mogła zmniejszyć niżéj, jak do sumy 1,454,496 złr., a to z powodu, że rok bieżący jest już na schyłku, że przeto znaczniejsza część tych funduszów jest już wydaną, albo téż w skutek przyjętych przez wydział krajowy zobowiązań wydaną być musi. — Jedynie koszta reprezentacji (rubr. I) uległy zmniejszeniu z 152,700 złr. na 128,200 złr. i koszta zarządu (rubr. II.) ze 114,429 złr. na 102,530 złr. Szczegółowe sprawozdanie z tych dwóch rubryk uzasadnia w mowie będące zmiany.

Na pokrycie owych wydatków dostarczają nam własne nasze źródła 330,263 złr., reszta pokryta być winna, jak zwykle, dodatkami do podatków, które w tym roku $18^1/_2$ centów wynosić będą.

Z uwagi, że komisja budżetowa, wyjąwszy kilka pozycji, przystępuje do preliminarza wydziału krajowego, komisja zarządziła przedrukowanie tych tylko części, w których zmienia wnioski wydziału, gdyż w innych częściach rozdany przez wydział krajowy preliminarz, służyć może za podstawę do rozpraw szczegółowych.

Uchwalono budżet funduszu krajowego na rok 1871. Suma dochodów wynosiła 330,276 złr., suma zaś wydatków wynosiła 1,454,496 złr.; okazuje się więc niedoboru 1,124,220 złr.

Z tego powodu postanowiono:

1) Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego na rok administracyjny 1871 uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po $18^1/_2$ cnt. od każdego złotego austrj.

2) Różnica w kwocie 2 cnt., wynikła z powodu podwyższenia dotychczasowego dodatku ma być uiszczona przez podatkujących w ostatnim kwartale 1871 r.

3) Upoważnia się wydział krajowy na rok 1871 do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

W skutek téj uchwały dochód z dodatków do podatków przyniósłby 1,128,500 złr., i z porównania téj sumy z wyżwykazaną kwotą niedoboru 1,124,220 złr., pozostałaby przewyżka dochodów w kwocie 4,280 złr.

Dozwolono podwyższyć dodatki do podatków gminom: Workowice i Ropczyce myślenickiego powiatu, Kotoryby żydaczowskiego powiatu, Monasterzyce i Otynia tłumackiego powiatu i Kurowice bialskiego powiatu.

Poseł Hoszard referuje sprawę o ustanowieniu posady inspektora szpitali:

Komisja szpitalna proponuje: 1) utworzenie posady inspektora szpitalów z [płacą] roczną 1,600 złr., na mieszkanie 300 złr. i na koszta podróży 400 złr., i 2) aby posadę tę zajmował doktór medycyny, i aby ją obsadzano w drodze konkursu.

Nie ma dyskusji, a pomimo tego musiano zarządzić aż trzecie imienne głosowanie, które wykazało, że za projektem było 54, a przeciwko projektowi 50.

Z powodu sprawy o przyzwolenie funduszów na budowę nowego szpitala w Krakowie wszczęła się długa dyskusja, w któréj jedni obstawali za wnioskiem komisji ażeby budowa się odbyła na koszt funduszu krajowego (posłowie: Dunajew[ski] i Haller) poseł zaś Skwarczyński chciał, ażeby na budowę użyto funduszu wyłącznie szpitalnego bez żadnych zwrotów z fund. krajowego. Poseł Wolski nie widział nawet przekonywujących dowodów potrzeby budowania nowego szpitalu. Gniewosz przeciwny również wnioskowi komisji wniósł cofnięcie go napowrót do komisji, dla wyjaśnienia stosunku w jakim szpitale krakowskie św. Ducha i Łazarza zostają do funduszu krajowego. Niedosłyszalne prawie wykłady Hallera i sprawozdawcy Piotrowskiego nie zdołały wpłynąć na opinję izby. Znaczną większością głosów przyjęto wniosek Gniewosza.

Marszałek odebrał następnie przyrzeczenie od posłów Popiela i Kozanowicza i odroczył posiedzenie o godz. $1^1/_4$ na wieczór godz. 7. Będzie rozprawa o sieci dróg krajowych.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 9 października.

ę. Dokumenta polityczne z Czech stanowią prawdziwy *ambaras de richesses* dla chcącego się zorjentować w nowéj sytuacji, którą stworzyli pp. Hohenwart, Martinitz, Rieger. Ze wszystkiego pokazuje się, że, co pisałem w samym początku rokowań czeskich, w głównych punktach się sprawdziło.

Raz, że Czesi ani przypuszczali, by im ze strony rządu robiono propozycje i ofiarowano administracyjne koncesyjki, jak n. p. Galicji, i że nie odstąpią od kardynalnego warunku ugody, „by im przyznano stanowisko odrębne, państwowe dla kraju“; a po drugie, że od razu wielki nacisk kładzie na stosunek podatków, które płaci kraj do wymogów skarbu centralnego państwa.

Idea ta powstała u nich w czasie rokowań z Węgrami i rozkrzewiała się coraz bardziéj, kiedy w myśl układów rajchsratowych trzeba było myśleć corocznie o dostarczeniu funduszów na potrzeby i wydatki państwowe w proporcji 30: 70.

Wtedy już zaczęli studjować starannie rubryki wszystkich dochodów i wydatków państwowych, i wyrachowywać, ile na jedną głowę, na jeden morg etc. przypada ciężarów w Czechach. Znaleźli w rezultacie, że *aexteris paribus* kraj ich najwięcéj obciążony. System ustanowienia „kwoty“, która na nich przypada, uznali za najkorzystniejszy.. rozumié się dla siebie.

ELLA.

POWIEŚĆ

przez

autora „Skrupułów“.

(Ciąg dalszy.)

Królewiacy znają dobrze Łęczne i wielkie w niéj jarmarki na konie. Licha mieścina zaludnia się na kilka dni podobnie jak galicyjskie Ułaszkowce, a długa ulica z drewnianych stajen, budowanych jak gdyby szopy lub stodoły, staje się areną popisów koniarzy, oszustów, kupców i złotéj młodzieży.

Jarmark był ludny. Przy wejściu zaraz w ulicę wąsaty stangret w czerwonéj kamizelce biegnąc prowadził za sobą rosłego skarogniadego konia, a żyd-koniarz rozczochrany, zaperzony i spocony, biegł za koniem trzaskając mu z bicza koło kopyt, grono zaś kupców różnego gatunku przypatrywało się z boku, chcąc odkryć wszystkie błędy.

— Strychuje się! — zauważał jakiś weteran i znawca koni.

— Jak Boga kocham, że się nie strychuje — odrzekł na to faktor — on chodzi tak szeroko, jak ztąd do Warszawy.

— Idź błaźnie — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

— Proszę panów dobrodziejów — krzyczał z boku inny po niemiecku ubrany żyd rudy, zyzowaty i okryty piegami, jak stary obraz w wiejskiéj kuchni, na którym kilkadziesiąt generacji much i komarów ślady swe zostawiło — proszę panów dobrodziejów: umiem smołę palącą się połykać, z niczego sto kubków wytrząść, z uszów czterdzieści jaj wyciągnąć. Nic nie kosztuje, tylko się popatrzeć. . . niech panowie patrzą, jeszcze dzisiaj nic nie jadłem, najlepsza smoła na śniadanie... proszę patrzeć, raz, dwa, trzy...

I wnet kocie zielone oczy zabłysły blaskiem palącéj się smoły na widelcu, a usta kuglarza rozwarły się, jak gdyby paszcza ogień ziejącéj jaszczurki, o któréj opowiadają niańki.

Z innéj znów strony trąbił i dzwonił jakiś przemysłowiec wołając co minuta: białe szczury! białe szczury! umieją czytać, pisać, wywracają koziołki, szczekają jak psy — wstęp do budy dwie kopiejki.

Wśród tego zamięszania głosów, rżenia koni, przekleństw stangretów, szwargotania faktorów, co chwilę wynurzają się piskliwe lub ochrypłe głosy przekupniów starających się wszelkiemi siłami swym głosem wydobyć po nad najsilniejszą wrzawę i krzyczą co sił starczy: świeża woda! wino! czaj! i wyliczają tysiące innych jarmarcznych przysmaczków.

— Z drogi, z drogi! uciekaj! uciekaj! — rozległ się naraz okrzyk ze wszech stron, koń się spłoszył i torował sobie przejście kopytami.

Niedaleko ztamtąd znów inny obraz. Za tymczasowém ogrodzeniem z mocnych dębowych kołów stado tabunów ściśnięte niepokoi się, strzyże uszami, rży i płoszy się. Kilkunastu zastępców warszawskiéj złotéj młodzieży przypatruje się ciekawie tabunom, bo wewnątrz ma być koń szpakowaty prześlicznéj budowy. Pomiędzy młodzieżą stał i nasz pan Cezar.

— Hej! Tatar! pokaż go tutaj! — zawołał któryś z paniczów do Tatara pilnującego stado.

Tatar zerwał się coprędzéj, gwizdnął przez zęby, zaczął trzaskać z bicza, a konie znając ten świst złowrogi, czémprędzéj zbiegły się razem i stanęły przodem do siebie w obronnéj pozycji. Tatar jednak chwycił za *lasso* i w mgnieniu oka zarzucił je zręcznie na łeb szpaka, lasso się ściągnęło, koń zrobił konwulsyjne wysilenie, chciał wspiąć się, lecz się zawrócił i upadł w bok, a inne konie zbiły się czémprędzéj w innym rogu ogrodzenia.

Tatar z towarzyszem przyskoczył do konia, założył mu *kawecan*, popuścił lasso, a trzaskając urywanie z bicza znów pobudził szpaka, który się wprawdzie zerwał, ale był już na uwięzi, na mocnym rzemieniu od kawecana.

Pędem wybiegł koński *impressario* przed rozciekawioną młodzież, a z jéj ust wydobył się jednobrzmiący okrzyk: prześliczny!

Koń się pienił i wierzgał, rżał i roztrącał ziemię kopytami, ale wezwany silném szarpnięciem Tatara do porządku, stanął po takich wysileniach jak wryty.

— Doskonały będzie z tego konia wierzchowiec — zauważał Cezar, okiem znawcy oglądając tabuna.

— Co w to, to nie wierzę — odrzekł hrabia Z. będący także w gronie obserwatorów.

— Niktby go dosiąść nie potrafił — zauważał kto inny z towarzystwa.

— Przepraszam panów, ale w takim razie panowie się na koniach nie znacie — powtórzył znów Cezar — na koniu tym dziś już można jeździć, zwierzę zlachetne, da się powodować... tylko trzeba umieć jeździć.

— Dzisiaj nikt na nim jeździć nie potrafi — znów orzekł stanowczo hr. Z.

— A więc o zakład panowie — powiedział Cezar — o pięćset rubli z każdym z panów się zakładam, że będę przed panami kwadrans na tym koniu defilował.

— Trzymam za słowo — sześć odrazu odezwało się głosów.

Wtém szmer się zrobił pomiędzy młodzieżą, z drugiéj strony ulicy nadjeżdżała jakaś amazonka na białéj arabskiéj klaczy, obok niéj rosyjski wojskowy na dużym angielskim kasztanie.

— Panna Ignarew, panna Ignarew!.. panna Ella! — powtarzała młodzież.

Rzeczywiście była to panna Ella Ignarew, córka gubernatora i owéj Zosi, którąśmy znali za młodu.

Ella imponowała swoją postacią. W długiéj piaskowéj amazonce, w kapelusiku takiego jak suknia koloru, z niebieską chustką na szyi i niebieskim na wiatr swobodnie puszczonym woalem, czarujące zdaleka robiła wrażenie. Biała klacz snać wiedziała, kogo niesie na sobie, w łuk bowiem wspaniały wygięła szlachetny kark, różowawe rozwarła nozdrza, a w nogach tyle okazywała gracji, jak gdyby stała w rądzie i miała tańczyć menueta.

Jenerał trochę się podstarzał, trochę posiwiał, ta sama wszakże poczciwa i szczera twarz pozostała, jakąśmy dawniéj poznali, a oko pełne prawości i spokoju świadczyło, że ten człowiek poczciwie życie swe przepędził.

— Panna Ignarew! — powtórzył Cezar pomiędzy młodzieżą, kiedy nadjechała — więc pozwólcie odmienić warunki zakładu, nie będę defilował przed wami, ale odprowadzę ją, rozmawiając z nią aż po koniec ulicy.

— Tylko nie za śmiało, panie Cezarze, tylko nie za śmiało! — odezwał się z pewną ironją hr. Z.

— Zobaczymy... przyjmujecie zmianę?

— Przyjmujemy...

Cezar nic nie mówiąc, raz jeszcze na konia spoglądnął, powiedział do Tatara: „dobrze trzymać“ i zcicha podszedł z boku ku koniowi, tak że go szpak nie spostrzegł, a wybrawszy spokojną chwilę, za jedném oparciem ręki na grzbiecie konia siedział już mocno na tabunie i porwał rzemienie do ręki.

Tatar odskoczył, koń się wspiął; była chwila, gdzie zdawało się, że się w znak powali, lecz siła Cezara przywróciła mu równowagę i kazała mu znów spocząć na przednich nogach. Niecierpliwy koń rzucił się w bok, chciał się położyć wraz z jeźdźcem, lecz napotkawszy na ostrogę, szalonym ruchem podał się w drugą stronę. Nie było ratunku dla konia i tutaj piekielna kłuła go ostroga, więc naprzód się puścił tabun... zwycięztwo było przy Cezarze.

Ella tymczasem bliżéj podjechała i przypatrywała się z ojcem temu widokowi z takiém mimowolném wzruszeniem, że młodzież zaczęła sobie szeptać: „widzicie, jak ona się boi o niego.“

— Dawno uważałem, że pomiędzy nimi jest coś — dodał półgębkiem hr. Z.

— Patrzcie się, on jedzie! — odezwał się zdziwiony inny młody człowiek z towarzystwa.

— Ale czy daleko zajedzie? — odpowiedział hr. Z.

Lecz Cezar jechał, jechał nadspodziewanie spokojnie. Koń się wprawdzie szamotał, pienił, ale trzymany żelazną ręką i ściśnięty silnie kolanami jeźdźca, poznał z kim ma do czynienia i rzec można kapitulował.

— Dobry dzień państwu! — skłonił się Cezar, będąc już w blizkości jenerała z córką.

— Co pan robisz, panie Cezarze? — odpowiedziała trochę blada Ella — wszak to koń zupełnie surowy.

— Ale piękny — dodał jenerał — dzielny z pana jeździec, widziałem jak pan na tabuna wsiadałeś; zdaje mi się wszakże, że dośćby było téj próby...

— Pani pozwoli, że kawałek państwo odprowadzę.

— Ależ przecie nie na tym koniu? — rzekła przestraszona Ella.

— Owszem!... w téj chwili na innego przesiadać się nie mogę, mogę zsiąść z niego dopiero wtedy, gdy będzie zupełnie zmęczony.

— Zkąd panu myśl przyszła, aby siadać na tabuna...

— Mówiono, że nikt go nie dosiędzie.

— A więc ambicja?

— Niech będzie ambicja.

Amazonce prześlicznie było z tą widoczną troską o młodego, odważnego jeźdźca; czarne namiętne jéj oko zdawało się w téj chwili więcéj jak zwykle z siebie wydobywać ognia, piękny regularny nosek szybko się rozwierał, ja[k] gdyby nie mógł zatamować gwałtowne[go] oddechu; włosy od wiatru trochę roz[wiche]rzone, zapomniane, figlarnie bawił[y się] na wypukłém czole Elli, [illegible]

[illegible] może, że w dalszych pertraktacjach [m]odyfikują swoje „postulata“ pod względ[em] finansowym (bo przewidzieć łatwo, [że] z wielu stron podniosą się krzyki), ale że nie odstąpili od swéj faworytalnéj myśli, okazują ich przedłożenia. Niektóre organa uspakajały publiczność zapewnieniem, że wszystko pozostanie *in statu quo*, ale to były tylko domysły bez podstawy.

Nie mam dokładnego pojęcia, jaką właściwie drogą zamyślają Czesi pospołu z ministrem-prezydentem dojść do przeprowadzenia nowéj organizacji politycznéj według modły czesko-rządowéj? federacyjny ustrój wydaje mi się jakoś nieokreślony, jakby się opierał na fantazji, życzeniach, téj pewności siebie, która rzeczy nie zgłębia, a na danych, na plastyce się nie opierał. Widzę tylko, że i w adresie, i na inném miejscu mowa o jakichści prawach konstytucyjnych innych krajów, których nie myślą naruszać Czesi (cóżby tym faktem zrobili?), a razem, że pro[ponują] monarchy, by umożebnił pertraktacje ugodowe reprezentantom królestwa czeskiego, mające głównie na celu i Czechy, i ich stanowisko państwowe z innymi delegatami krajów austr.

Wygląda to, może tylko powierzchownie, na prejudykat węgierski.

Przedlitawja z jednéj strony, a Węgry z drugiéj.. teraz na miejsce Węgrów postawićby wypadało Czechy. Co do tego „kongresu delegacyjnego“ i co do „senatu“, który ma się pojawić, jak feniks z popiołu, także niełatwo sobie uprzytomnić, czyli obydwie instytucje mają funkcjonować razem, i „senat“ występywać „jako czynnik“ przy ugodzie? — niełatwo bowiem wytłumaczyć „ustępu“ co to znaczy, że, gdyby się nie potrafiono zgodzić na podział „kwot“ pieniężnych podatkowych w pertraktacjach Czechów z innymi, wtedy cesarz budżet ustanowi sam na 1 rok. „Senat“ może da *votum consultationum* i rzecz pójdzie daléj, jak za dawnych czasów.

Pocieszające po części jest tam orzeczenie, że Czesi, którzy się domagają swych „praw państwowych“ nie mogą inaczéj, jak zostawić każdemu krajowi wolność „domagania się tego, co mu potrzebném do jego rozwoju i powodzenia“. W teorji to wygląda nie źle, ale w praktyce?

Czy Węgrzy — przewodnicy i organa ich — nie ogłaszali i oświadczali, że życzą każdemu krajowi austr. szczęścia, zdrowia i wszelkiego dobrego przed rokowaniem i wśród nich? A czy nawet można było ich podejrzywać o nieszczerość? Powiem nie. Ale będąc preokupowani własném dobrem, nie brali czynnego udziału w sprawach innych.

Tu rzecz przedstawia się inaczéj. — *Nexus foederis* tu jest naturalniejszym, bo Czesi zawsze żyli w sąsiedztwie, przyjaźni, niejako w spółce z innymi ludami nie-węgierskiemi, ztąd wynika, że reformując na lepsze swoje stosunki, i nadając ton w całéj sprawie, powinni w interesie własnym przyłożyć wszelkich starań i wpływów, by ugoda **wszechstronna** stała się prawdą. Inaczéj każdy musi się liczyć, jak oni, z interesami i potrzebami kraju, i nie podać ręki, jak na zasadzie: „Do, ut des, albo *facias*“.

Wiedeń 10 października.

ϱ. Kiedy po uchwaleniu konstytucji w r. 1867 zdawało się partji t. z. liberalno-niemieckiéj, że po wyłączeniu Węgrów już zapewnioną mają sobie hegemonję w krajach austr., widzieliśmy odrazu i jednocześnie, że przeprowadzona „ustawa zasadnicza“ na podobiznę szmerlingowskich oktrojowanych patentów przypadła do smaku tylko małéj frakcji Niemców. Nie było ani chwili wątpliwém, że po stronie opozycji stanęły kraje: Tyrol, Kraina, Galicja, i $^3/_4$ mieszkańców (Słowian) Czech i Morawji, nie mówiąc o mniejszych prowincjach południowych, jak Gorycja, Istrja i Dalmacja (z wyjątkiem włoskich urzędników i handlarzy tam osiadłych).

Opozycja jednak nie była jednolitą i nie postępowała podług jednego planu; tém się tłumaczy, że mniejszość niemiecka odgrywała pierwszą rolę i w parlamencie i w rządzie; i że opór większości, nie skupiony rdzennie, nie odniósł rezultatu w krótkim czasie po zakonstatowaniu faktu, że większość ludności jest przeciwną narzuconéj centralistycznéj konstytucji.

Czesi nie wzięli w obradach rajchsratowych żadnego udziału. Posłowie z innych krajów, jak z Galicji, Tyrolu Bukowiny etc. siedzieli w rajchsracie, oponowali, protestowali przeciw różnym przedmiotom i uchwałom, nic nie pomogło, aż musieli opuścić pole bitwy parlamentarnéj. Abstynencja ta miała znaczenie dlatego tylko, że plastycznie zadokumentowała solidarność zapatrywań na rzecz wspólną z Czechami i Morawianami nieobecnymi.

Pod względem więc negacji, znalazła się solidarność opozycji i wtedy wyszły liczebne stosunki na wierzch; a wiadomo, że liczby mają swoją logikę i wymowę, którym ostatecznie i rządy oprzeć się nie mogą. Jurydyki i jurysterji nie brakłoby i wtedy, ale w wielkich kwestjach, gdzie „liczba“ staje się „dyktatem“, najstaranniéj wypracowana „*lex lata*“ idzie w kąt.

Przypatrzmy się teraz, jak się rzecz ma z afirmacją?

Nikt nie zaprzeczy, że prawo złe, nie odpowiednie położeniu i potrzebom, zastąpionem być winno lepszém, t. j. odpowiedném potrzebom ludów. Ale czy i tu się znajdzie solidarność?

To jest wielka i ważna kwestja. Nie przesądzając, jaki będzie rezultat nowéj akcji politycznéj, a uważając za pewne, że frakcja niem. centralistów (a do tych zaliczyć trzeba większość sejmów kilku) nie będzie brała udziału w czynnościach rajchsratu, byle tylko przyczynić trudności temu ministerjum; wróćmy się na chwilę wstecz i uprzytomnijmy sobie pertraktacje, jakie się toczyły w radzie państwa przez parę lat w znanéj sprawie, t. j. rezolucji galicyjskiéj.

Dlaczego kwestja ta, na drodze legalnéj wprowadzona do wiedeńskiego rajchsratu, nie została rozwiązaną; czy głównie temu winno ministerjum ówczesne Giskra, czy jego akolici w parlamencie etc. o to dziś i na tém miejscu nie chodzi. Tu tylko wypada z porządku myśli i dla zorjentowania się nadal (bo jest pewna analogja) przypomnieć sobie i zapytać, jakie były zdania i objawy publicystyczne *ad vocem* rezolucji? tych ludzi, tych czynników politycznych, którzy należeli do opozycji, jak wyżéj powiedziano, solidarnéj, kiedy solidarność się odźwierciedlała w negacji tego, co narzucono i co było niezdarném.

Oto wychodząc po za t. z. pruskie mury domu przed Schottenthor vulgo rajchsratu, trudno było znaleźć téj harmonji, tego „sympatycznego“ tonu dla postulatów kraju, którego delegaci pospołu z innymi powiedzmy autonomistami szli w jednym kierunku, czy to w Tyrolu, czy w Czechach, czy w Morawie, czy w Krainie. Czasem błahe wyprowadzono argumenta, najczęściéj żadnych nie przytaczano, ale solidarność znowu sprowadzano do jednego taniego mianownika do negacji.

Po co jednemu krajowi dawać więcéj jak drugiemu? mawiali jedni. Za co, po co przyznawać Polakom tyle, głośno i często powtarzały organa czeskie? Innym wydawał się taki ustrój stosownem, gdzieby poformowano grupy narodowościowe, przyłączając części jednego kraju do drugiego pod pozorem czy w myśli, że tym sposobem słowiański żywioł się wzmocni; nakoniec partji Vaterlandu, że tylko Czesi mają prawo pisane, które im wrócić potrzeba, Polaków zabrali, a jak organ feudałów eufermistycznie mawiał: Polskę zdobyli, jakby w krwawych potyczkach etc. Na każdy koncept choć oktrojowany „ex consilio“ centralnéj władzy, przystałby był wtedy ten i ów, byle urządzono i kraj go dotyczący i wszystkie inne podług jego indywidualnych aspiracji. W rajchsracie taksamo. Grupa małych kraików także swoje odrębne miała pojęcia.

Jednem słowem pierwszy mały krok na téj drodze, którą zamierza iść ministerjum dzisiejsze, postawiony nie doznał poparcia tam gdzie zdawały się być jednakowe intuicje potrzeb, i gdzie postępowano, solidarnie.

Teraz powołani zostaną ci sami prawie ludzie do obrad nad nowym projektem ugodowym rządu Przedlitawji z Czechami.

Być może, że ci sami postąpią tak jak zechce ministerjum. Nie każdy ma tę samą odwagę wobec władzy na jaką się łatwo zdobywa u obecnie rządzących, przeciw którym jest i władza, to jest silniejszy lub za takiego miany.

Jednak prejudykat z przedmiotem powyższym nam pokazuje i powiada, że jak drudzy czy się nazywali w Austrji Włochami, Węgrami, Niemcami lub Czechami, myśleli o sobie przy zmianie stosunków i nadarzeniu pomyślnych okoliczności tak nam nie wypada teraz, kiedy bez nas obejść się trudno bawić się w dyplomację, jakieś wyższe upatrywać kominacje i względy w obłokach, tylko po prostu swoje i zawsze swoje mieć na myśli i uwadze i ani jednego kroku nie postawić, któryby nas sprowadził na manowce, z których się wydobyć już było niepodobném.

Wiedeń. *(Z sejmów przedlitawskich).* Sejm dolno-austrjacki. (Posiedzenie wtorkowe). Galerje przepełnione. Nowoobrany rektor uniwersytetu baron Hye, który zajął miejsce na lewicy zaraz obok Kurandy, składa przyrzeczenie. Marszałek zawiadamia izbę, że znowu nadeszło 22 adresów od różnych towarzystw i rad gminnych, pochwalających prawne zastrzeżenie sejmu wobec reskryptu do sejmu czeskiego.

Dr. Giskra zdaje sprawę o wezwaniu rządowém do przedsięwzięcia wyborów do rady państwa. Komisja, jak wiadomo wnosi, by wybrać posłów, ale do żadnego innego zgromadzenia, tylko do takiego, które będzie odpowiadały wymaganiom ustawy zasadniczéj z dnia 21 grudnia 1867 roku o reprezentacji państwa t. j. do konstytucyjnéj rady państwa.

Do głosu nad tym wnioskiem zapisali: Dr. Mayrhofer, Kuranda, Granitsch, Suess, Mende, Ed. Kopp, Dienstl, Vilasecca, Kaiser, — Lustkandl, Stendel.

Po odczytaniu sprawozdania przemawia dr. Giskra w sposób następujący: Najnowsze emanacje praskie, uważane łącznie z innemi okolicznościami dowodzą, że podniesione w sprawozdaniu nieprawdopodobieństwo zebrania się konstytucyjnéj rady państwa stało się już pewnością. Wobec zamachu (oklaski), który zbrodnicze ręce w Pradze usiłują przywieść do skutku przeciw Niemcom austrjackim, — wobec zamachu na państwo i konstytucję, którego dokonanie stałoby się początkiem końca Austrji (oklaski), jest obowiązkiem wszystkich Niemców solidarnie się trzymać i zwalczać politykę, — która gubiąc Austrję i ichbyż zgubiła. (Przeciągłe oklaski).

Dr. Mayrhofer stara się dowieść, że Niemcy nie mogą brać udziału w przyszłéj, fałszowanéj radzie państwa — by się nie stać zdrajcami konstytucji, swéj narodowości i państwa. Prusy okropną bronią walczyły przeciw Austrji, ale najniebezpieczniejszymi wrogami Austrji są Czesi, którzy w samo serce Austrji sztyletem ugodzili, którzy wszystkim ludom wolność wydzierają, wydają je na pastwę feudałom i ultramontanom a Niemcom uniemożliwiają dalsze pozostanie przy Austrji.

Rada państwa ma być zniesioną — a miejsce jéj ma zająć senat, karykatura parlamentu; sądownictwo ma być podzielone a temsamem prawo oddane na tryb samowoli; szkoły mają przejść w ręce popów, bo tego chcą Czesi, Austrja jako państwo ma przestać istnieć a na jéj miejsce mają wrócić dawno już w dziejach przebrzmiałe królestwa. By to umożliwić, mają być Niemcy w Austrji rozerwani na mniejszości, ma się przywrócić dawne uprzywilejowane stany.

Czesi chcą zresztą i pod względem finansowym zniszczyć Austrję, przymując system kwot przyzwalanych przez sejmy na wspólne wydatki i gotowi są nawet zarząd finansów oddać w ręce absolutyzmu, jeżeliby go tylko w drodze parlamentarnéj według ich woli urządzono. — Czesi chcą cesarza skompromitować, oczekując od niego, że złamie słowo, którém poręczył konstytucją. (Oklaski). Taka ugoda czeska, przez którąby Austrja przestała istnieć, miałaby zyskać nasze przyzwolenie: Nigdy!

(Niektórzy posłowie wołają: Nigdy! nigdy!)

Mówca wyraża nadzieję, *że cesarz jeszcze w ostatniéj chwili zwolni od obowiązków tych doradzców swoich, którzy truciznę w uszy jego sączą.* Daléj napomina Niemców, by w walce o byt narodowy z prawdziwie niemiecką wiernością razem się trzymali, by w walce téj do ostatniego tchu wytrwali, a tém samém ustrzegli się przynajmniéj od zarzutu, któryby im dzieje zrobić mogły: że Niemcy w walce o byt, do któréj ich znaglono, nie dowiedli, iż są wiernymi synami wielkiego niemieckiego narodu. (Przeciągłe oklaski.)

Kuranda: Gdyśmy na początku obecnéj sesji, w przewidywaniu tego co nastąpi, uchwalili znane zastrzeżenie prawne, reprezentant rządu sprzeciwiał się temu; powiedział on, że przekraczamy zakres naszego uprawnienia. Moi panowie! Gdzież był reprezentant rządu na sejmie czeskim? Milczenie rządu wobec manifestacji sejmu czeskiego nie pozostawia żadnéj wątpliwości, że rząd zgadza się z przywódzcami czeskimi. Opadła już zasłona spisku, ukrytego przez hr. Hohenwartha i Schäffle'go przeciw konstytucji, która ochrania Niemców. Stoimy na progu nowéj złowrogiéj epoki. Przekleństwo, które na Hiszpanji ciąży i pcha ją od konstytucji do konstytucji, od manifestu do manifestu, a podkopuje wszystko, coby mogło zapewnić dobro państwa, to przekleństwo ma i nas trafić. Manifest junty praskiéj ma wszystko zburzyć, co stanowi prawo ludu. (Oklaski.) Przegraliśmy bitwy pod Solferinem i Królowéjgrodem, ale były to klęski, któreśmy usprawiedliwić mogli: mniejszością i mgłami. (Wesołość.) Tego jednak nigdy jeszcze nie było, *byśmy przegrywali bitwy, któreśmy już przed trzema wiekami wygrali.* (Żywe oklaski.)

Nie chcę tego taić, że my Niemcy popełniliśmy wiele grzechów. W roku 1861 przyjęliśmy z austrjackiego patrjotyzmu konstytucję lutową, nie myśląc o tém, jak się ułożą stosunki nasze z związkiem niemieckim. Dziś chcą dla Niemców w Austrji robić formalne łapki na myszy; rozdziela się ich i zamyka do klatek. (Oklaski.) Panowie! jestem Dolnoaustrjakiem nie dopiero od dzisiaj i reprezentantem miasta Wiednia. Nie można mnie podejrzywać o pruską zarazę. Powiadam panom, że Prusy od niedawna bardzo wiele zyskały współczucia. (Oklaski.) Młodzież nasza pełna zapału chętniéj tam zwraca oczy, gdzie się zwycięża, niż tam, gdzie się zwycięztwo traci. (Oklaski.) Mieszkańcy nad granicami porównywują stosunki nasze z tamtejszymi. Czyż można im to brać za złe? (Nie! Żywe oklaski.) *Nowe Niemcy podobne są owéj górze magnesowéj w dawnem podaniu.* (Żywe oklaski.) Znacie panowie to podanie? Daleko na północy była góra magnesowa, która z przejeżdżających okrętów nawet śruby żelazne wyciągała. Zamiast oporu przeciw sile nowożytnéj góry magnesowéj, osłabiają jeszcze klamry i śruby w okręcie państwa naszego. (Żywe oklaski.) Konstytucja jest ową wielką bramą, którą rząd, nie teraźniejszy ale przyszły (żywe oklaski) wrócić może do ludu. (Przeciągłe oklaski.)

Dr. Granitsch: Czesi ofiarują nam konstytucję z stopniowaniami: wspólny, wspólniejszy i najwspólniejszy. Ale i pod innym względem mamy do czynienia z polityką stopniowań: doszliśmy bowiem obecnie do „najwyższego stopnia“ niegodziwości. Choć tak często u nas naruszano konstytucję od d. 2go grudnia 1848, nigdy jednak z tak wyrafinowaną chytrością i gwałtownością, jak teraz.

Spojrzyjmy w tył. Przerzucałem kartki 25-tomowego austrjackiego romansu narodowego, zwanego „Dziennikiem praw państwa“ i znalazłem w nim patent z dnia 4go marca.

Mowca odczytuje następujący ustęp patentu cesarskiego z d. 4 marca 1849 r.

„Ludy Austrji, gromadźcie się koło waszego cesarza i przyjdźcie mu w pomoc waszém przywiązaniem i czynnym współudziałem, a konstytucja państwa nie pozostanie martwą literą. Będzie ona tarczą waszéj wolności, rękojmią potęgi, blasku i jedności monarchji; dzieło to wielkie, ale się uda połączonemi siłami“.

Następują podpisy: Franciszek Józef. Schwarzenberg, Stadion itd.

Potem przerzuciłem kilka kartek, bardzo niedaleko od poprzedniéj; znalazłem znowu obok pisma gabinetowego z dnia 20go sierpnia 1851 roku do „kochanego“ Schwarzenberga (wesołość), które uwalnia ministerstwo od odpowiedzialności wobec jakiejkolwiek powagi politycznéj, inne pismo gabinetowe „do kochanego księcia Schwarzenberga“, które mówi:

„W bezpośrednim następstwie postanowień moich o politycznem stanowisku mego ministerstwa, uważam za rzecz potrzebną i naglącą ściśle i dojrzale rozważyć, czy konstytucja z d. 4 marca 1849 r. może istnieć i może być wykonaną“. Daléj, jako naturalny wypływ z tego pisma odręcznego, znalazłem na innéj stronnicy następujący ustęp patentu cesarskiego z d. 31 grudnia 1851 r.“

„W skutek rozporządzenia mojego z d. 20 sierpnia 1851 r. odbyło się gruntowne badanie konstytucji z d. 4 marca 1849 r. tak w naszéj radzie ministrów, jak i w naszéj radzie państwa. Gdy według rezultatu obrad pomieniona konstytucja ani w podstawach swoich nie odpowiada stosunkom cesarstwa austrjackiego, ani w całości postanowień swoich wykonać się nie da, uważamy po troskliwém rozważeniu wszystkich powodów za obowiązek panującego, pomienioną konstytucję ogłosić jako nieobowiązującą“.

Następują podpisy: „Franciszek Józef, Schwarzenberg“.

Historja konstytucji jest w innych państwach historją sumienia publicznego, u nas jest ona historją publicznéj bezsumienności. Wykazuje nam tylko, by się kryminalistycznie wyrazić, nałogowych gwałcicieli konstytucji i nałogowe naruszanie konstytucji. Dotąd działa się to przynajmniéj otwarcie. Teraz jednak chcą od nas, byśmy wierzyli w konstytucyjność, gdy tymczasem dokonuje się niesłychane w dziejach pogwałcenie konstytucji. Konstytucja bowiem jest już tylko malowidłem dekoracyjném, osłoną pomnika; rozdzierają ją, a my mamy się cieszyć, gdy przed nami stanie dziwotworne prawnopolityczne bożyszcze.

Oto jest dzieło naszego ministerstwa.

Jestem przyjacielem historji. Czytałem niedawno listy słynnego polityka włoskiego, Massimo d'Azeglio i znalazłem w nich następujący ustęp, odnoszący się do „króla-poczciwca“:

„Król zaprzysiągł konstytucję, idźmy daléj tą drogą i mocno trzymajmy się tego, że król w tym świecie, jakby nieznana jakaś osobistość, jednę tylko mowę mieć może i że przy niéj już trzeba pozostać.“

Namiestnik (przerywając): Muszę prosić....

Dr. Granitsch: Proszę mi nie przerywać.... (Wołania: Wolność mowy!)

Namiestnik: Muszę prosić mowcę...

Dr. Józef Kopp: Mowcy nie wolno przerywać.

Dr. Granitsch: Proszę marszałka o odebranie głosu namiestnikowi. (Wrzawa. Wołania: Wolność mowy!)

Namiestnik: Mam prawo mówić przy każdéj sposobności. (Hałas. Na galerjach okropny hałas. Wołania: Nie przerywać!)

Dr. Józef Kopp: Proszę namiestnikowi głos odebrać.

Namiestnik: Mnie wolno zawsze mówić. (Burzliwe krzyki. Wołania: Gdzie to jest napisane).

Namiestnik: W takim razie proszę marszałka, by rozstrzygnął. (Okropny hałas. Posłowie wstają z swych krzeseł).

Marszałek (dzwoni). Panie namiestniku, rzeczywiście nie masz pan prawa przerywać mowy. (Burzliwe oklaski w izbie i na galerjach).

Namiestnik siada, wnet jednak bierze regulamin do ręki, wstaje wśród okropnych krzyków izby i prosi raz jeszcze marszałka o rozstrzygnienie. Czyta potem niestosowne miejsce z regulaminu. (Wołania: Głos odebrać!)

Namiestnik: Wiem, że mowca jest nieodpowiedzialnym. Muszę jednak prosić marszałka, by mu zalecił umiarkowanie. (Hałas).

Steudel: Czy już zeszliśmy na zgromadzenie towarzystwa, gdzie nam komisarz głos odbiera?

Dr. Granitsch: Umiem dokładnie ocenić każde słowo, które powiedziałem. Nauki od namiestnika obecnego ministerstwa nie przyjmuję. (Grzmiące oklaski).

(Dokończenie nastąpi.)

Francja.

[Minister wojny wystósował] do dowódzców korpusów i jenerałów długi okólnik tyczący się kawalerji. Kładzie on silny nacisk na nieodzowną konieczność rozszerzenia wykształcenia w wojsku. Nauczony doświadczeniem ostatniéj wojny, głównie nalega na służbę rekonesansową, na naukę terenu i na znajomość czytania kart jeograficznych.

Oficerom załogi paryzkiéj p. minister pozwolił zbierać się perjodycznie, w jednéj ze sal w koszarach przy ulicy Bellechasse, dla narady nad wyborem główniejszych pism niemieckich: przeglądów, książek, broszur i t. p., których tłómaczenia dałyby się z pożytkiem rozpowszechnić w wojsku.

Oficerowie przynoszą na zebranie przetłómaczone u siebie pisma i przeglądają je razem. Przez podział pracy, w krótkim czasie dochodzą do dzieł znacznéj objętości, które pojedynczego tłómacza zajęłyby długie miesiące. Prócz tego, wymiana zapatrywań, odbywająca się z okazji przeglądanych dzieł, dozwala każdemu iść z biegiem toczących się wojskowych kwestji.

— [Wkrótce ma nastąpić] zmiana w nazwiskach niektórych ulic i bulwarów w Paryżu. I tak: aleja Napoleona ma się odtąd nazywać tuilleryjską; aleja cesarska ma się nazywać aleją Passy; aleja cesarzowéj, aleją lasku bulońskiego; aleja królowéj Hortensji, aleją Monceau; aleja księcia Hieronima ma być przechrzczona na aleję Villiers'a; bulwar ks. Eugenjusza zwie się dziś bulwarem Woltera; dawna ulica Ollivier'a nazywa się już ulicą Châteaudun; nakoniec nowa ulica nazywana kolejno już to ulicą Réaumura, już téż ulicą 10 grudnia, 4go września i 18 marca, ostatecznie ma się odtąd zwać ulicą opery.

— [Rochefort nic nie stracił na humorze], pomimo wyroku wydanego na niego, a skazującego go na dożywotne zamknięcie w fortecy. Ten wyraz dożywotni, tłómaczy on sobie, na czas, dopóki nie nastąpi nowa zmiana w formie rządu, na co we Francji długo czekać nie potrzeba. Liczy również na to, że z chwilą usunięcia się p. Thiersa, wyrok jego będzie złagodzony.

— [Wzmocnienie fortyfikacji w Metz] pociągnie za sobą znaczne jeszcze koszta. W chwili wybuchu wojny twierdza nie była skończona; roboty na północnéj, a szczególnie na południowéj stronie wykończone zostały dopiero w czasie oblężenia. Faktem jest, że w początkach oblężenia, na pięć głównych fortów przeznaczonych do obrony obozu i murów fortyfikacyjnych, tylko trzy, t. j. forty: Saint-Quentin, Plappeville i Quelel były wykończone, podczas, gdy główny punkt obrony na wschód, czyli fort St.-Julien był tylko naszkicowany, a do piątéj warowni St-Privat rozpoczynano dopiero roboty murarskie. — Ale wkrótce spostrzeżono, że te fortyfikacje niedługo wystarczą na osłonięcie twierdzy, mianowicie od strony północnéj i północno-zachodniéj i trzeba było wznieść dwie wielkie reduty: Saint Eloy i Bordes. Podobnież nasyp kolei żelaznéj pod Montigny zamieniono w olbrzymią kontr-approsę; później dodano jeszcze redute koło Grange-Mercier, fortyfikacje w Chatillon i w zamku Grémont dla zabezpieczenia komunikacji pomiędzy Saint-Eloy a fortem Saint-Julien. Wszystkie te roboty zostaną i zamienione będą w stałe fortyfikacje. Reduty Saint-Eloy i Bordes przekształcą się na prawdziwe warownie, lecz prawdopodobnie postawią jeszcze dwa forty: jeden pomiędzy Saint-Eloy a Plappeville, a drugi pod Montigny, tak, że na przyszłość Metz będzie broniony przez 9 fortów zamiast 5; na te dziewięć fortów, dwa są niedokończone; a cztery jeszcze nie zaczęte.

— [Nieporozumienia pomiędzy rządem a komisją dla reorganizacji wojsk] w przedmiocie obowiązkowéj służby, wzrastają z dniem każdym. Wszystkie środki, zapomocą których usiłują złagodzić te nieporozumienia na nic się nie przydadzą, gdyż pan prezydent rzeczypospolitéj niezmiennie trwa w swych pojęciach w tym względzie i nie chce dopuścić, aby zasada obowiązkowéj służby w wojsku, przyczyniła się tylko do dezorganizacji armji.

---

czek włosów niecnota poszedł aż zaczepiać podłużną perłę, wiszącą zamiast kolczyka. Ach! jakie Ella miała ucho, małe jak gdyby rzeźbione w słoniowéj kości i stworzone na to, aby wiecznie słuchało słów miłośnego szału. Jeżelibym stawiał tryumfalną bramę, przez którą miałyby przechodzić najpiękniejsze wyrazy miłości, jakie tylko postały w ustach Julji lub Romea, tobym nie zdobył się na piękniejszy plan do téj bramy, aniżeli uszko Elli!... A usta?.. za kradziony całus z tych ust rycerz średniowieczny byłby poszedł zdobywać Jerozolimę, byłby dziewięćdziesiąt i dziewięć razy narażał się na uściski śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBRAZY
rządu i społeczeństwa
w Rossji.

(Spisał Jan Leśniewski.)

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Kierunek nihilistyczny był kiedyś prą[dem] górującym, mianowicie aż do przy[illegible] powstania polskiego 1863 r. i [illegible] w [illegible] 1866; dziś płynie dołem, ale i dziś i dawniéj ograniczał się tylko do pewnéj części prasy i do młodzieży.

Jeźli się trafiali czasem ludzie poważni, nawet piastujący urzęda koronne, których mowa nihilizmem trąciła, działo się to skutkiem małpiarstwa, do którego Moskale wielką mają żyłkę.

Niektórzy znowu widząc, że rząd nihilistów nie prześladuje, sądzili w prostocie ducha, iż sam car nihilistą został; więc zdało im się, że tak należy tańczyć, jak na tronie zagrano.

Dążności nihilistów rossyjskich nie są czém inném, tylko wierném powtórzeniem tego, co w Europie zachodniéj zowie się socjalizmem i komunizmem.

Ale stanowisko tych tendencji na zachodzie i w Rossji wobec istniejącego porządku rzeczy jest wcale odmienne.

Tam socjalizm i komunizm jest siłą rzeczywiście groźną, bo opiera się na licznym proletarjacie, zgłodniałym i uciemiężonym, i śmiało przybiera rolę arbitra, o którą nikt inny się nie kusi, w nieurojonéj walce pracy z kapitałem.

Tu zaś nihilizm nie ma społecznego gruntu pod sobą, bo w Rossji ani o walce powyższéj, ani o proletarjacie nie słychać.

Że lud wiejski w Rossji jest ubogi i ciemny, to prawda; że wyrobnik tameczny stokroć ma się gorzéj od wyrobnika angielskiego lub niemieckiego, to także prawda. Ale ten wieśniak i ten wyrobnik nie czują niedogodności swego położenia? o żadnym komforcie nigdy się im nie zamarzyło? a cóż dopiero o używaniu praw politycznych?

Wreszcie w Rossji tyle jeszcze gałęzi gospodarstwa, przemysłu i handlu odłogiem leży, a tak znowu jest mało rąk rolniczych, że o nie tam nie tak łatwo, jak o zamianę zatrudnienia mniéj korzystnego na więcéj zyskowne.

Szpilkarz angielski, który niczém inném zostać nie może, i gdy traci robotę, musi z głodu umierać, jest w Rossji figurą urojoną.

W takich okolicznościach wszystkie rozprawy nihilistów o potrzebie całkowitego przeobrażenia ustroju spółecznego w Rossji nikomu zaszkodzić nie mogą, bo nie mogą wyjść na pole czynu z zaczarowanego koła teorji.

Odezwy do ludu są po prostu głosem wołającego na puszczy; lud nie rozumie i nie chce nauki nieproszonych apostołów, których owszem zawsze jest gotów oddać w ręce rządu.

Czemuż do niego umizgają się nihiliści?

No, trzeba przecież gdziekolwiek szukać gruntu na zasadzenie swych ideałów; klasy uprzywilejowane na to się nie zdały, na cóż tedy rachować, jeźli nie na umysł dziewiczy prostego ludu?

Z tych więc względów nie jest nihilizm niebezpiecznym dla rządu objawem.

Co się znowu tyczy rewolucyjnych planów nihilistów, te także masie społeczeństwa nie przypadają do smaku i ograniczają się zaledwie do kilku publicystów i do młodzieży uczącéj się.

Poznał się i rząd na marności tych planów; zamach Karakozowa sądził najwyższy trybunał kryminalny, do którego sędziów rząd wyznacza ad hoc i który sądzi przy drzwiach zamkniętych, a świeży spisek Nieczajewa już rozstrzygają sądy zwyczajne jawne.

Takie postępowanie absolutnego rządu, z zasady podejrzliwego, nie jest dowodem jego liberalności, ale znaczy tylko, że on się nie boi rewolucyjnego zastępu, z kilkudziesięciu nauczycieli złożonego.

XV.

Za cóż tedy rząd prześladuje tę młodzież?

Jéj światoburcze teorje są igraszkami niewytrawnego umysłu; jéj spiski bez dokładnie założonego celu, bez środków skutecznych, bez poparcia przez masy i najwięcéj kilkadziesiąt zapaleńców liczące, szkodzą jedynie swoim autorom, których niechybnie na wygnanie syberyjskie i robotę przy taczkach narażają.

Kierunek nihilistyczny jest objawem chorobliwym, na który trzeba lekarstwa, nie zaś prześladowań policyjnych i kar kryminalnych.

A lekarstwem takiém byłoby w dobréj wierze i rozumnie urządzone wychowanie publiczne, uwzględniające tak potrzeby młodego jeszcze społeczeństwa rossyjskiego, jakoteż kierunek wieku, przeważnie nacechowany realizmem i zdrową filozofją.

W młodzieży rossyjskiéj jest szczere parcie się do nauki, ale nietamowanéj politycznemi względami absolutyzmu, a obok tego jest poczciwa chęć zaszczepiania téj nauki w ludzie.

W przeszłości swojego kraju nic ona nie znajduje, coby jéj serce, albo nawet wyobraźnię tylko mogło natchnąć szlachetną dumą. Dzieje Rossji snują się w szaréj mgle despotyzmu i barbarzyństwa; niema w nich owego żywiołu konserwatywnego, który często najskrajniejszym radykalistom nakazuje cześć mimowolną dla ojczystych tradycji, te bowiem tradycje zawierają w sobie zawsze jakieś zdrowe ziarno.

Takich tradycji nie znajdzie umysł nieuprzedzony w historji rossyjskiéj.

Więc jedyną pociechę i jedyny cel swoich usiłowań musi młode pokolenie upatrywać w rezultatach wiedzy, przez Europę zdobytych i w ich zastosowaniu do swojéj ojczyzny.

Ale na tém polu nigdy z rządem rossyjskim porozumieć się nie można, bo nauka i wychowanie publiczne jest właśnie owym kamieniem obrazy, o który absolutyzm, nawet tak zwany oświecony, zawsze potknąć się musi.

Gdzie wychowanie publiczne kuleje, tam najpiękniejsze reformy, w innych sferach społecznych dokonywane, mogą być tylko paljatywami przeciwko złemu.

Wychowanie tylko jest kamieniem probierczym i rękojmią prawdziwego postępu.

Rząd rossyjski zaś właśnie tak i tyle go tylko udziela, ile i jak się to zgadza z wymaganiami jego władzy, niecierpiącéj ani ograniczenia, ani najlżejszego oporu.

Żaden system wychowania publicznego, a było ich w Rossji nie mało, przez dłuższy czas nie zdołał się utrzymać; rzecz bardzo prosta, do każdego systemu uciekano się pod wpływem chwili, każdy znowu modyfikowano stosownie do większéj, lub mniejszéj obawy o święte prerogatywy absolutyzmu.

Zaprowadzony wreszcie w roku bieżącym klasycyzm także wypłynął z tego zajęczego ducha reakcji; podczas bowiem gdy młodociane umysły mają być aż do zbytku obciążane łaciną i greczyzną, lekcji historji i ojczystego języka będzie się udzielało bardzo małemi szczyptami.

Racja na to, że te lekcje obracali nieraz nauczyciele na szkodliwą propagandę; tak zawyrokował pan minister; niby na tenże użytek nie dadzą się obrócić lekcje starożytnych języków!

Cel jasno wypowiedziany: gryzienie gramatyk starożytnych powinno uczyć młodzież niezachwianéj wierności tronowi.

Tak pojmuje najwyższa władza wychowanie publiczne, ale czego innego chcą jego ofiary. *Inde irae!*

(Dokończenie nastąpi.)

Włochy.

Rzym 5 października.

? [Rocznica zjednoczenia — uroczystość narodowego wychowania — moda rozpuszczonych włosów — muzyka.]

Obchód rocznicy plebiscytu rzymskiego, który był tak wspaniały i tkliwy, a na który przecież niektóre pisma od roku tak rozliczne zarzutami sypią, odbył się tutaj z wielką świetnością, jako obchód drogiéj Włochom pamiątki. Nie było wprawdzie przeglądu wojskowego, ani procesji wszystkich ciał i stowarzyszeń rzymskich do bramy, którą jedność włoska wkroczyła do grodu Cezarów, ale polityczne te demonstracje zjednoczonéj ludności zastąpione były spokojniejszą i wdzięczniejszą demonstracją rozdawania nagród uczniom i uczennicom szkół miejskich. Municypalność tutejsza, któréj nikt zaiste genjalności nie zarzuci i która w innych przedmiotach dała rzadkie dowody nieudolności i nieświadomości, w przedmiocie oświecenia publicznego zdziałała więcéj zapewne, niż mogła była uczynić, ale zawsze coś uczyniła. I tak np. od roku otworzyła dla chłopców 22 szkół z kilku klasami, 14 dziennych a 8 wieczornych. Ze szkół wiejskich w okolicy Rzymu otworzono tylko 2, jednę dzienną, drugą wieczorną. Dla dziewcząt zaś założono 17 szkół, 8 codziennych a 9 świątecznych. Do tych dodać należy dwie jeszcze szkoły, jednę gimnastyki, drugą rysunku. Wszystkie te szkoły liczą przeszło 6 tysięcy uczniów płci obojéj. Dla tych więc, którzy się w nich odznaczali w ciągu roku, przeznaczona była uroczystość onegdajsza, która większego nabiera blasku od uroczystości narodowéj.

Jakoż od rana całe miasto ustroiło się w trójbarwne chorągwie, które tutaj śliczny zwykły sprawiać widok. Panuje jak najzupełniejsza swoboda w tym względzie; kto chce, wywiesza je, kto zaś nie chce, wcale tego nie czyni, a nikomu jeszcze za brak chorągwi szyb nie wybito, ani też kwestura uczyniła jakiegolwiek ostrzeżenia. Inaczéj nie byłoby już ani jednéj szyby w pałacu księcia Borghese, odznaczającego się gorliwością między najgorliwszymi docześnikami, ani w pałacu Alfieri, gdzie się zwykło zbierać słynne stronnictwo, pałające tak zapamiętałą nienawiścią do jedności i niepodległości włoskiéj i spiskujące niemal codzienne, by mnożyć trudności rządowi włoskiemu we wszystkich kierunkach. Towarzystwo takie w żadnym innym kraju nie byłoby cierpiane, a w Rzymie może całkiem bezkarnie się rozpierać.

Rozdawanie nagród uczniom szkół miejskich odbyło się na Kapitolu i nader malowniczy przedwstawiało widok. Odbywało się ono na placu położonym na wierzchołku przesławnego pagórka. Plac ten, jak wiadomo, otoczony jest z trzech stron trzema pałacami, których budowniczym był sam Michał-Anioł Buonarotti. Czwarty bok stanowi stok w kształcie ogromnych wschodów, po którym się wstępuje na ten szczyt tryumfatorów, zkąd światowładna Roma obszarowi ziemskiemu niegdyś panowała. Olbrzymie starożytne posągi Kastora i Polluksa, Maryuszowe trofea z poczerniałego marmuru i marmurowy drogowskaz, do którego się schodziły jako promienie do ogniska wszystkie drogi starożytnego świata — wznoszą się nad tym stokiem najwspanialszym w świecie.

Środek placu na wierzchu pagórka ozdobiony jest owym śpiżowym posągiem Marka Aurelego, *monumentum aere perennius.* Trjumfatorowie z przeciwnéj strony wjeżdżali na Kapitol na rydwanach obciążonych łupami podbitéj ziemi i wiodąc za sobą królów w okowach; tędy zaś wstępowali w nowszych czasach poeci po wieniec, Petrarka, Sarbiewski, Korynna pani de Staël w tym ślicznym ustępie tak jaskrawo wschody kapitolskie malującym.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — Przy szczelnie zapełnionym teatrze przedstawiono we wtorek po raz pierwszy Boyarda „Lektorkę" czyli „Pustotę młodzika" tłumaczenia Jasińskiego. — Rzecz dzieje się w Anglji.

Sir Cobridge, kapitan okrętu, który wzrok stracił w bitwie pod Nawarynem, jest typem starego marynarza, który z nieugiętym charakterem łączy wielką surowość w sprawach dotyczących honoru. Sir Cobridge ma córkę jedynaczkę Emilję, którą kocha nadewszystko i którą wydaje za mąż za niejakiego Preston w mieście Lincoln. W témże mieście konsystuje pułk dragonów, a oficer tego pułku sir Arthur, lekkomyślny młodzik, postanawia zdobyć serce p. Emilji Preston. — Mimo to że Emilja nie zwraca uwagi na niego, młody oficer chwyta się awanturniczego środka, żeby dojść do zamierzonego celu. Podczas nieobecności męża Emilji przystawia on drabinę do jéj okna i wśród mrozu 17stopniowego przepędza całą noc pod tém oknem, prosząc daremnie o wpuszczenie do pokoju.

Z sąsiedztwa Emilji spostrzeżono tę nocną eskapadę i komentarze na niéj osnute wystarczyły do podkopania honoru kobiety. Potwarz, jak zwykle, szybko się rozszerza i dostaje się do uszu męża, który nie uwzględnia tłumaczeń żony i szuka mniemanego rywala pomiędzy oficerami, z których jeden w pojedynku zadaje mu cios śmiertelny. Ojciec Emilji na wiadomość o skalaniu honoru córki wyklina ją i wydziedzicza ją, a Emilja jest zmuszoną w obcym domu szukać przytułku. Przypadek zrządza, że tego przytułku szuka właśnie u ciotki Artura, owego oficera, który się stał przyczyną jéj nieszczęścia, i że do téj okolicy schronił się także stary Cobridge, który przez przeniesienie się do Szkocji chciał zatrzeć wszelki ślad za sobą. Córka, szukając miejsca, dostaje się za lektorkę do niewidomego ojca, któremu głos jéj przypomina wyklętą, ale który o przebaczeniu ani słyszeć nie chce. Artur bawiący u ciotki spotyka Emilję, która mu tłumaczy, jakich nieszczęść stał się przyczyną. Swawolny młodzieniec — poruszony do głębi wielkością swego występku — oświadcza się ojcu o rękę jego córki, i tym sposobem przekonywa go o jéj niewinności.

Intryga w téj sztuce przeprowadzona jest ze znajomością efektów scenicznych, a mimo to nie zawiera w sobie nic nieprawdopodobnego.

Pan Rychter, jako kapitan Cobridge, odegrał trudną rolę niewidomego starca z artystycznem wykończeniem; p. Parżnicka z roli Emilji wywiązała się znakomicie; p. Ładnowski, jako swawolny młodzik i jako rozpamiętywający swe przewinienia kochanka, był wyborny, a i pan Fiszer był w swoim żywiole.

W ogóle wtorkowe przedstawienie „Lektorki" policzyć można do najlepiéj oddanych na scenie naszéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Czas wczorajszy donosi o naiwnym obywatelu, któryby dla realności swéj położonéj w obrębie miasta chciał uzyskać eksterytorjalność, aby awansować na wielkiego posiadacza. Nie wątpimy, że zachcianka taka pozostanie bezskuteczną. Przypominamy jednak przy téj sposobności, że egzystuje w Krakowie cała dzielnica miasta która dawniéj do miasta należała, a od kilku lat nie wiemy, jakim sposobem stała się także eksterytorjalną, mówimy o półwsiu Zwierzyniec. Od rogatki zwierzynieckiéj aż poza klasztor Norbertanek, ciągnie się wzdłuż Wisły piękna i szeroka ulica, która z położenia samego jest przedmieściem krakowskiém. A jednak te kilkadziesiąt domów stanowią dziś osobną gminę i mają osobny zarząd gminny. Na co i po co? Miasto Kraków powinnoby reklamować to naturalne przedmieście swe, które kiedyś stanowićby mogło przedłużenie ulicy Zwierzynieckiéj, a dzisiaj dźwigać się nie może, bo oczywista, że gmina złożona z kilkadziesiąt nędznych chałup nie może wydawać ani na bruki ani na należyte oświetlenie i t. p. ulepszenia. Przyłączenie téj dzielnicy do miasta byłoby zarazem w interesie jéj jak i miasta, któreby uzyskało teren bardzo odpowiedni do rozszerzenia się w stronę która jest bardzo dobrze położoną pod każdym względem.

Znowu wczoraj telegram wysłany ze Lwowa o godzinie **2** w południe, doszedł do Krakowa o godz. **8** min. **30** wieczór, więc nam koło 9 doręczony został.

Czyż nie ma w Galicji żadnéj władzy, którąby wglądnęła w to gospodarstwo?!

Na ręce p. Wiktora Bylickiego, przesłał ks. Wład. Czartoryski w darze dla muzeum historycznego polskiego w Rapperswyl, sztuk 71 różnych zabytków i pamiątek historycznych ze zbiorów w muzeum w Sieniawie, jak również książek różnéj treści tomów 6.

Sprostowanie.—Przy uwiadomieniu o przypadającym na dniu 13 b. m. festynie górniczym w Wieliczce, podano przez pomyłkę odjazd pociągu z Krakowa na godzinę 7 min. 27, tymczasem pociąg odchodzi o godz. 6.

Nowa stacja telegraficzna — z dzienną służbą — otwartą została w Starém mieście dwie mile od Sambora). Urząd telegrafisty pełni miejscowy pocztmistrz.

P. Teodor Żychliński, który powrócił wczoraj do Lwowa, prosi nas o umieszczenie następującego sprawozdania:

„**Na budowę teatru narodowego w Poznaniu** złożyli daléj: jeks. Agenor hr. Gołuchowski, namiestnik Galicji, 100 zła. (1 akcja); jeks. Alfred hr. Potocki z Łańcuta, 300 zła. (3 akcje); Jerzy książę Czartoryski 100 zła. (1 akcja); N. N. z Podola przez posła Horodyskiego 50 zła.; przez administrację *Gaz. Nar.* 10 zła.; urzędnicy magistratu w Stanisławowie 6 zła. 60 c.; Z. M. 10 zła.; Wojciech hr. Dzieduszycki 5 zła.; za łaskawém pośrednictwem p. Feliksa Poradowskiego w okolicy Brzeżan: dr. Orłowski Józef 2 zła., Wicenty Podlewski 2 zła., Wic. Lekczyński 5 zła., Aleks. Gnoiński 5 zła., Stan. Podlewski 2 zła., Marc. Gołębski 5 zła., ** 5 zła.; za łaskawém pośrednictwem p. Marcel. Eminowicza, dochód czysty z przedstawienia tow. dramatycznego p. Woźniakowskiego w Stanisławowie 125 zła. Ogółem wpłynęło zatem dotąd na moje ręce **13,005** zła., **21** cent., **1,000** franków, **13** talarów i **2** dukaty.

Dzienniki lwowskie upraszam o łaskawe powtórzenie niniejszego sprawozdania.

Właścicieli akcji nr. **54** i **56** wzywam, by zechcieli jak najspieszniéj nadesłać mi do Krakowa należytość za wydane im przezemnie akcje.

Kraków, hotel saski, 11 października 1871.

Teodor Żychliński."

Moniuszko wykończa obecnie 1-aktową operę p. n. *Beata,* do któréj libretto napisał p. Jan Chęciński.

Liszt, który wybiera się w grudniu do Warszawy, mieszka obecnie w Wejmarze, gdzie urządza poranki muzyczne. Na jednym z nich pani Marja Muchanów, żona prezesa warszawskich teatrów, grała kilka mazurków Chopina.

Owocowy oddział c. k. tow. gospodarskiego w Pradze czeskiéj, który wielkie starania robi około klasyfikacji i terminologji owoców, otrzymał do tego celu od znanego specjalisty w Krakowie, p. prof. Kozubowskiego, różne rodzaje owoców z Polski, którym zimno nie szkodzi.

Dzisiaj w teatrze w Poznaniu granym będzie dramat w 4 aktach Wład. Koziebrodzkiego p. t. „Hrabia Marjan." Rolę tytułową objął p. Wolański, prócz tego występują pani Wolańska, panna Gołębiowska, p. Konarski i t. d., w ogóle osób 11.

Składkowe kupno książek.—*Tyg. Illustr.* donosi z nad Ładyni, że w tamecznéj okolicy powstał niedawno projekt urządzenia bibljoteki składkowéj. Z 15 najbliższych domów każdy wniesie składkę 10 rsr.; za zebraną ztąd sumę zakupią się najlepsze i najnowsze książki, i otworzy się czytelnia. Po przeczytaniu zaś wszystkich dzieł nastąpi losowanie. W ten sposób każdy będzie miał prawo obeznania się z całą bibljoteką, a w końcu za swoje 10 rsr. odbierze książki tejże saméj wartości. Wiadomo nam o praktykowaniu się już podobnego planu przed laty z obopólném stron zadowoleniem, i sądzimy, że nie tylko nad Ładynią mógłby z pożytkiem być zaszczepiony.

W nocy z 11 na 12 b. m., został w Krakowie przytrzymany czeladnik rymarski z Kościelnik z 1-rocznym źrebięciem, nie może się wykazać zkąd go posiada.

Najmocniejsza wódka w Krakowie jest bezwątpienia na Kleparzu, bo na bruku kleparskim znajduje policja najczęściéj pijaków bez zmysłów. Przedwczoraj znaleziono po odbytym targu przy zmiataniu śmieci pijanego szewca; wczoraj znowu babę, którą dorożką na spoczynek pod zamek odwieziono, w drodze przepudziwszy się, gwałtem na nieszpory iść chciała bo taki ślub zrobiła.

Otwarcie tunelu. — Przy otwarciu tunelu przez Mont-Cenis dnia 17 z. m., potrzebował pociąg w kierunku z Bardonnêche do Modane $22^1/_2$ minuty czasu do przejazdu, a z powrotem pierwszy pociąg 40 m., następne po 28 czasu. Przejazd pod ziemią nie sprawia podróżnym żadnych przykrości, wyjąwszy podwyższenia się temperatury o 5^0 R. Dym tak mało przeszkadza, że okna od wagonów mogą być otwarte. W odległości 500 metrów od siebie są poumieszczane lampy z podwójnemi reflektorami.

Pewien dziennik amerykański pisze: że pomiędzy podarunkami, które odebrał kapitan Hall, zabierający się zrobić wyprawę morską do bieguna północnego, znajdowała się także dobrze zalutowana puszka blaszana z napisem: „Proszę otworzyć dopiero przy saméj osi bieguna północnego!" Przypadkiem przy pakowaniu zasobów okrętowych została puszka rozbitą, i cóż w niéj znaleziono? Patentowane smarowidło na osie, z prośbą, aby kapitan Hall nasmarował niém oś ziemi, ażeby ta nadal lepiéj obracać się mogła.

Według urzędowych sprawozdań było w Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki 30 czerwca 1870 r.: 2,862 browarów, w których nawarzono 5,938,107 beczek piwa. Na 13,467 mieszkańców wypada jeden browar dostarczający rocznie 2,125 beczek; na jedną osobę przypada na rok 78 szklanek, w Nowym Yorku 248 szklanek, w Maine tylko 3 szklanki. Podatek od piwa ma wynosić na ten rok 7,000,000 dolarów.

We Frankfurcie krąży między żydami wezwanie celem zakładania osad w Palestynie.

Wychodźtwo do Ameryki. — Od 1 stycznia do 31 sierpnia r. b. wylądowało w Nowym Yorku 155,425 przybyłych wychodźców, między którymi 50,213 Niemców. Przeszłego roku ogólna liczba przybyłych wychodźców wynosiła 163,828, a Niemców 57,468.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Gustaw von Borchmann z żoną wł. d., Adolf Smorczewski z familją wł. d., Józef Wodnicki dr. medycyny, z Kongresówki; Gustaw Bartholdy dyr. z Berlina; Ksawera Krzyżanowska z Swadzimia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Gustaw Zieliński wł. d., Józef Silawa ob., Emilja Telecka ob., z Kongresówki; Michał Żatkin kup., A. hr. Zabiła wł. d., z Rossji; W. Nowosielski ob. z Poznańskiego; Jan Pleszowski wł. d. z Galicji; A. Jarocki dr. praw z Tarnowa; W. Wintz kup. z Hamburga.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Szuberla, E. Miroszewska wł. d., Edward Kellerman prof. med., z Galicji; Rosek kup. ze Lwowa; Heler kup. z Ostrawy; F. Paulik, Jesok, z Pragi; M. Buschly, dr. Michl, S. Natański kup., L. Hau kup., A. Henisch radca minnist., C. Fosel kup., z Wiednia; Dereniowski z Kongresówki; Wład. Buchowski ob., Adolf Banzamer akademik, ks. Syroczyński, Aleks. Siedlewski kup., dr. Belke, z Warszawy; F. Dobrowolski ob. z Poznania; J. Kesler kup. z Gliwich; C. Gutman kup. z Wrocławia; A. Buchowski dzierżawca z Borku; J. Knedgen kup. z Kołomyi; Maurycy Szymanowski wł. d. ze Słociny; Trzetrzewiński z Tenczynka; A. Hradl z Weisol; R. Raczyński kup. z Bordo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10 paźdz. *(Sprawozdanie tygodn.)* — W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne. Stan dróg jest bardzo dobry, ale ceny frachtu mimo to są dość wysokie, gdyż nie pokończono jeszcze robót w polu.

Ruch w handlu towarowym ożywił się, gdyż rozpoczęły się już większe przesyłki towarów nową linją kolei żelaznéj na Podwołoczyska do Rosji. Mianowicie znaczny był transport maszyn i narzędzi rolniczych. Spodziewają się powszechnie, że z końcem bieżącego miesiąca rozpocznie się transport wielkich zapasów płodów surowych z Rosji do Austrji a względnie do Niemiec. Zapowiedziano już przesyłkę znacznych zapasów cukru surowego z fabryk rosyjskich położonych nad granicą.

Dla ruchu handlowego niekorzystną bardzo jest ta okoliczność, że w Wołoczyskach pociąg stoi sześć godzin. Przerwa ta jest także i dla podróżnych niedogodną, bo nie mogą się pomieścić w salach dworca.

Ze źródła wiarogodnego dowiadujemy się, że dyrekcja kolei Karola Ludwika w Wiedniu stara się wprowadzić w ruch pociągi pospieszne z Wiednia do Odesy i napowrót. Taki pociąg pospieszny przebiegałby przestrzeń pomiędzy Wiedniem a Odesą w 48 godzinach.

Ruch w handlu spirytusem dotąd jeszcze się nie ożywił. Za stopień płacono 58—59 c.

Wywóz rzepaku za granicę ustał, a ceny zachwiały się. Brak pieniędzy na wielkich targach Europy wywołuje zniżenie cen. Na rachunek handlowych domów wiedeńskich płacono w Wiedniu za 180 ft. rzepaku 16.50.

Popyt na oléj rzepakowy jest słaby; płacono za centnar wiedeński po 29 zła.

Z Morawy przywieziono znowu większe zapasy cukru do Galicji. Ceny cukru są stałe, a kupcy utrzymują, że wkrótce pójdą w górę; za centnar cukru rafinowanego płacono we Lwowie po 35—36 zła. Mały transport tego artykułu odszedł do księstw naddunajskich.

O zbiorze koniczyny obiegają tak sprzeczne zdania, że nie można jeszcze ani w przybliżeniu oznaczyć, jakie będą jéj ceny. To jednak pewna, że zapas koniczyny jest bardzo obfity i że mało jeszcze dotąd młócono.

Ruch w handlu szmatami osłabł, chociaż się ceny nie zmieniły. Do fabryk morawskich i czeskich wywieziono około 2000 centnarów szmat po 7 zła.

Na masło jest zawsze silny popyt z Niemiec, w skutek czego ceny masła poszły w górę; za centnar płacono po 48 zła. Około 600 centn. masła wysłano przez Kraków do Niemiec.

Handel jajami jest także ożywiony; w skutek wielkiego popytu z Niemiec podrożały jaja.

Handel zbożem dotąd jeszcze nie rozwinął się zupełnie. Gospodarze zadowoleni są bardzo z deszczu, który w ostatnich dniach zwilżył ziemię i korzystnie oddziałał na oziminy.

Zbiór ziemniaków rozpoczęto już wszędzie, ale nie wypada on tak świetnie, jak z początku przypuszczano. Za to jednak tegoroczne ziemniaki dadzą się długo przechować, bo zawierają dużo mąki.

Ceny zboża na wielkich targach europejskich były stałe. Z powodu narzekań na nieurodzaj i w skutek wiadomości o podniesieniu się cen zboża i mąki w Ameryce podrożało zboże na targach wiedeńskich, co wpłynęło także na ceny na targach galicyjskich. Ajenci prawie wszystkich znakomitszych kupców niemieckich przybyli do Galicji w celu zakupienia większych zapasów zboża. Nowéj kolei żelaznéj z Podwołoczysk do Rosji przypisują kupcy wielkie znaczenie pod względem handlowym; i niezawodnie całkiem słusznie.

Obecnie zakupno zboża rosyjskiego nie przybrało jeszcze wielkich rozmiarów; przywieziono bowiem zboże w bardzo złym gatunku, a ajenci niemieccy nie chcieli go przyjąć na rachunek firm swoich.

Zaraz pierwszego dnia po otwarciu téj kolei przywieziono z Rosji 400 centnarów rzepaku, 300 korcy żyta i wielkie zapasy wełny. Nadto odszedł w pierwszym dniu większy transport trzody chlewnéj

W ubiegłym tygodniu przywieziono do Brodów 4000 centnarów pszenicy i żyta, do Tarnopola 6000 korcy, a do Lwowa 800 korcy.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1300 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Lipnika. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei niewielką ilość wołów. — Koleją lwowsko-czerniowiecką przewieziono przez Lwów do Wiednia 1000 owiec, jak się zdaje, na rachunek kupców francuskich. *G. L.*

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 11 października. Prezes klubu deakistów wezwał wszystkich członków telegraficznie na naradę do Pesztu w sprawie przedlitawskiego zamięszania.

Grac 11 października. *Narod* wita z radością akta czeskie i wzywa Czechów, iżby nie zapomnieli o Słoweńcach i nie zdali ich na pastwę Niemców. Sejm styryjski zostanie 14 b. m. zamknięty.

Celowiec 11 października. Sejm karyntyjski odrzucił przedłożenia rządowe, poczém wybierze do rajchsratu pod warunkiem jego legalności.

Lublana 11 października. Ustawa krajińskiego sejmu o utracie mandatów posłów została sankcjonowaną.

Nowy-Jork 10 października. Z powodu zniszczenia doków w Chicago i ubytku wszelkiego ziarna, targ okropnie zaniepokojony.

Przegląd polityczny.

Walka namiętności w Austrji wzmaga się z każdym dniem. Ostatnie obrady sejmu niższo-austrjackiego w Wiedniu (patrz wyżéj) odznaczają się taką zaciętością, takiém znieważeniem ministrów nazwanych tam „reptilien", „heimatlose Individuen, die Oesterreich besudeln" — a nadto takiém znieważeniem cesarza nazwanego tam „gewohnheitsmässiger Verfassungsverdreher", że coraz widoczniejszém się staje, że korona i gabinet nie znajdą sposobu, żeby z centralistami na drodze ugodowéj, a zwłaszcza na drodze konstytucji grudniowéj, przez rajchsrat mogło dojść do porozumienia.

Dzienniki centralistyczne oburzają się, że *W. A. P.* elaborata czeskie nazywa „discutirbar" i stanowczo nawołują, że w nielegalnym rajchsracie nad nielegalnemi aktami obradować nie będą.

W. A. P. zaś nie przestaje wykazywać, że gdy „przedmiotowe zapatrywania" nareszcie utorują sobie drogę, wówczas wszyscy przyznają, że elaborata czeskie są pełne ustępstw dla konstytucji grudniowéj. Mianowicie wykazuje różnice ich od deklaracji. Tam obstawali Czesi za unją osobistą, teraz przyjmują realną — tam tylko względnie uznawali ugodę węgierską, teraz bezwarunkowo; tam nie uznawali spraw wspólnych przedlitawskich tylko ogólno-państwowe, teraz uznają je i proponują dla nich instytucją kongresu.

Że zresztą elaborata czeskie są ustępstwem, dowodzą tego najlepiéj organa młodo czeskie, *Nar. Listy, Posel z Prahy,* które te ustępstwa z żalem wykazują, lecz na dziś przyjmują te elaborata, zostawiając resztę przyszłości.

Pest. Lld. donosi, że stronnictwo Deaka wcale się dotąd elaboratami czeskiemi nie zajmowało.

Sejm lwowski po jałowych rozprawach wywołanych źle ułożonym wnioskiem komisji szkolnéj o języku wykładowym, przeszedł do budżetu krajowego i spraw szpitalnych.

Sejm szlązki odrzucił mimo opozycji Polaków rządowe projekta. Przemówienia posłów narodowych podamy następnie.

Z Pogranicza wojskowego dochodzą wiadomości, że w okręgu Ogulińskim miały miejsce rozruchy, złupienie magazynów broni itp. Bliższe szczegóły jeszcze nieznane, a być może, że wiedeńskie dzienniki z umysłu rzecz tę przesądzają.

Wobec zdarzeń wielkiéj wagi, które nietylko w Austrji, ale i w całéj Europie zwracają powszechną uwagę, wypadki zagraniczne maleją tém bardziéj, że prócz małoznaczącéj dla Europy zmiany ministerjum hiszpańskiego i targów o zapłatę kontrybucji między Francją i Niemcami, nic ważniejszego w polityce zagranicznéj niema do zaznaczenia.

Z Paryża donoszą nam: Na wyspie D'Aix blizko de la Rochelle obecnie znajdują się w więzieniu: pp. Szydłowski, Podwileński, Suchecki, Bogucki; kapitan Matusewicz został uwolniony i przybył do Paryża.

Ostatnie telegramy.

Lwów 12 października. Na wieczorném posiedzeniu do delegacji wybrani: Baworowski, Bodnar, Janowski, Kirchmayer, Konopka, Firlej, Garbaczyński, Włodek, Rydzowski. Dziś preliminarz indemnizacyjny krakowski. Dodatek indemnizacyjny zniżono na 41. Uchwalono wniosek Krzeczunowicza co do postępowania przy zmianie ordynacji wyborczéj, mimo uchylenia się świętojurców 85ciu przeciw 3. Projekt zmiany opodatkowania odrzucono.

Berno 11 października. Wydział krajowy wnosi ustawę względem utworzenia miejscowych, gminnych (gromadzkich) rad. Wniosek odrazu w drugiém czytaniu przyjęty.

Celowiec 11 października. Komisja prawno-polityczna wnosi ze względu na zastrzeżenie prawne, dokonać wyborów do wiernokonstytucyjnego rajchsratu.

Monachjum 11 października. Przybył tu król.

Paryż 11 października. Ścisłe śledztwo z powodu ucieczki więźniów z Wersalu. Parlamentowi niemieckiemu ma być zaraz 16 października przedłożony traktat cłowy.

Madryt 11 października. Na wiceprezydentów wybrani: Becerra, Monterino i Lano.

Londyn 11 października. W Dublinie wczoraj wielki mityng na rzecz amnestji dla Fenian.

Nowy-Jork 11 października. Szkoda w Chicago wynosi 200 milj. dolarów. Między tutejszymi kupcami panika. — 40 trupów już wydobyto — 8 złodziei powieszono.

Gubernatorem Ohio wybrany przez republikanów Hoyes.

Kursa.— Wiedeń 12 paździer. god. 2.— Akcje kredytowe 285 20. — Lombardy 194.90. — Losy z 1860 r. 95.75. — Losy z r. 1864 132.—. — Akcje franko-austr. 115.—. — Napoleony $9.42^1/_2$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 255.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 171.25.— Akcje kolei północno-wschodniéj 157.50. — Akcje banku 761.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 106.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 67.50.— Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.75. —

Usposobienie giełdy: najgorsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 12 październ.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 2.11	75 75	74 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —112	75 25	74 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —140	85 —	83 75
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —121	88 —	86 75
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —151	89 25	88 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 68	89 25	87 75
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły— 1.68	91 —	89 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	257 —	253 —
„ „ Czern.-Jassy	172 —	169 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	70 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 —	95 —
Losy prem. węgierskie	99 —	97 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	119 —	117 —
Srebro polskie stare	103 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 87	1 82
Ruble papier. rossyjskie	161 —	160 —
Talary pruskie	179 —	177 —
Dukat obrączkowy	5 72	5 60
20-frankówka	9 52	9 40
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 11 październ.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	57 50	57 40
„ „ w srebrze 5%	68 30	68 15
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	287 —	285 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	87 —	285 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	89 50	89 —
5% „ 1860 całe „ 500	97 20	97 —
5% „ 1860 1/5 „ 100	10 75	110 2
Rząd. 1864 100	134 75	134 25
Como Renten za 20	25 50	24 75
5% Donau Regul. za 100	95 —	94 50

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	96 —	95 75
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	66 25	65 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	182 50	182 —
Clary „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	98 —	— —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy na 40 „ mk	28 —	27 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	41 50	40 50
St. Genois „ 40 „ mk.	32 —	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	27 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	21 —	19 50
Windischgrätz. 20 „ „	23 —	22 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	74 —	73 —
„ galicyjskie	75 25	74 75
„ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
„ węgierskie	80 —	79 50
Ind. węg. z klauz. 1867	77 75	77 25
Poż. kol węg. sr. 5% sz.120	107 80	107 60
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	247 —	246 50
Anglo-hungaria „ 80 „	91 —	90 —
Boden Credit austr. 80 „	66 —	264
„ „ węg. 80 „	132 —	131 50
Centralbank austr. 80 wa.	55 —	54 50
Credit Anstalt „ 160 „	287 20	287 —
Depositenbank „ 80 „	78 —	75 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	942 —	938 —
„ bank czeski 100 „	142 —	— —
Franco austr. 80 „	117 90	117 70
„ węgierskie 80 „	92 25	91 75
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	147 —	146 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	— —
Nationalbank	765 —	764 —
Unionbank za 200 „	258 50	256 —
Vereinsbk austr. 80 „	108 25	108 —
Verkehrsbank „ 200 „	179 50	179 —
Wechslerbk wied. 80 „	172 —	171 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	93 50	93 —
Wien. Bnk Verein 80 „	214 —	213 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 —	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	141 —	140 —
„ Westbahn 200 „	252 50	251 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	164 —	163 —
Elisabeth 200 mk.	239 —	238 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	204 —	203 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2095 —	2090 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	205 50	205 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	258 50	258 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	83 50	183 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	172 —	171 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	136 50	136 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218 50	218 —
„ lit. B. „ 200 „	183 50	183 —
Praga-Dux „ 150 „	113 50	113 —
Rudolfbahn „ 200 „	157 —	156 50
„ na 162 „ 80 wa.	74 50	74 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	171 50	171 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	382 50	381 50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	196 70	196 40
Süd-nord Verbind. 200 mk.	174 50	174 —
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	242 —	241 —
Tramway wied. 200 „	218 25	217 75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	158 50	158 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	159 25	159 —
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	113 25	112 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	80 80	80 60
„ Wied. 80	91 25	90 25
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	34 —	33 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	132 —	131 50
Masz. cegiel. wied. 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	81 —	80 5
Schlöglmühle Pap. 80	94 —	93 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 25	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	86 50	86 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	76 25	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ Banku Hyp. 6%	89 25	88 75
„ Bank. Włoś. 6%	90 75	90 —
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	89 40	89 20
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	— —
„ „ 50 „ 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	— —
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 5	— —
Węg. tow. kred. 5½%	88 —	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	92 25	92 —
Böhm. Nordbahn 5% „	102 —	101 50
„ Westbahn 5% „	93 25	92 75
Elisabeth 5% „	95 25	94 75
„ 1869 — 70 5% „	— —	101 50
Ferd. Nordbh m. k. 5%	89 50	89 —
„ „ w. a. 5%	89 —	88 —
„ „ „ 5% sr.	105 25	104 75
Franz. Josef „ 5% „	98 60	98 40
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	101 25	100 75
„ 1871. III. „ 5% „	96 70	96 40
Kasch. Oderb. „ 5% „	91 50	91 25
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	80 —	79 50
„ II. 1867 „ 5% „	92 —	91 —
„ III. 1868 „ 5% „	81 75	81 50
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	84 —	83 80
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	99 75	99 50
Rudolfbahn „ 5% „	90 50	90 25
Siebenbür. I. „ 5% „	88 90	88 6
Staatsbahn 500 fr. szt.	138 —	137 50
Südbahn (Lombardy) „	109 50	109 25
„ złr. 200 5% sr.	90 25	90 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80 —
„ „ w. a. 5% sr.	97 50	96 50
Theissbahn „ 5% „	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	86 10	85 80
„ Nrdost 300 5% „	86 —	85 75
„ Ostbhn 300 5% a	85 40	85 20
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	100 40	100 25
Hamburg „ 2½ „	87 70	87 50
Londyn „ 2 „	118 85	118 75
Paryż „ 5 „	45 45	45 40
Monety:		
Dukat ważny	5 67	5 65
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	9 43	9 42
Srebro	117 75	117 50
Talar pruski	178 —	177 50
LWOW, 10 październ.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 50	122 —
„ „ krajow. 80	64 50	62 50
Listy zast. galic. 5%	85 —	84 —
„ „ „ 4%	74 75	74 —
„ banku hip. 6%	89 75	89 —
„ „ włościań 6%	92 50	91 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 —	75 25
Półimperjał ros.	9 85	9 70
Rubel srebrny obrączk.	1 95	1 88
„ papier.	1 61	1 60
WARSZAWA, 10 paźdz.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 33	7 31
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 70	87 75
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	91 35	— —
Akcje kol. warsz.-wied	89 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	68 —
„ „ warsz.-teresp.	105 50	— —
Listy zast. serji 1.. 4%	89 30	89 —
„ „ „ 2.. 4%	88 90	88 —
kupon ubiegły	1 20	— —
„ „ nowe 5%	89 20	88 90
kupon ubiegły	1 50	— —
„ likwidacyjne 4%	73 9	73 57
kupon ubiegły	1 49	— —
BERLIN d. 11 październ	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	43 —	— —

†

Jan Kanty Dutkiewicz

rodem z Warszawy, w dniu 11 października b. r. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 37. Obecni tutaj dwaj bracia zmarłego, zapraszają przyjaciół i życzliwych znajomych na wyprowadzenie zwłok, które się odbędzie ze szpitala św. Łazarza wprost na cmentarz w piątek d. 13go października r. b. o godz. 4 po południu.

Na Nabożeństwo Żałobne
za duszę ś. p.

Kajetana Żeromskiego,

odbyć się mające w kościele OO. Reformatów dnia 16 b. m. w poniedziałek o godz. 10téj zaprasza (2333) **żona.**

L. 692.

Ogłoszenie licytacji

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału Krajowego z dnia 29 sierpnia r. b. do l. 11682 podaje się do powszechnéj wiadomości, iż w dobrach Rączna do funduszu szpitala św. Łazarza należących, jest do sprzedania na parcelli 13 lasu obejmującéj powierzchni morgów 15 sążni 166 □, drzewo sosnowe mieszane z świerkowém, oszacowane na złr. 2447 ct. 70 w. a. bez pniaków, a pniaki z tegoż drzewa na złr. 187 ct. 50 w. a.

Chęć kupna mający zechcą swe oferty oddzielnie na drzewo, a oddzielnie na same pniaki wnieść na ręce Dyrekcyi szpitali św. Łazarza i ś. Ducha w biurze zarządu szpitala ś. Łazarza najdaléj do dnia 23-go października 1871 r. do godziny 12 w południe zaopatrzone w vadium na drzewo w kwocie złr. 245, a na pniaki złr. 18 w. a.

Warunki sprzedaży można każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w wspomnioném biurze odczytać.

Dyrekcya szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha.

Kraków, dnia 26 września 1871.
2315(1-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego